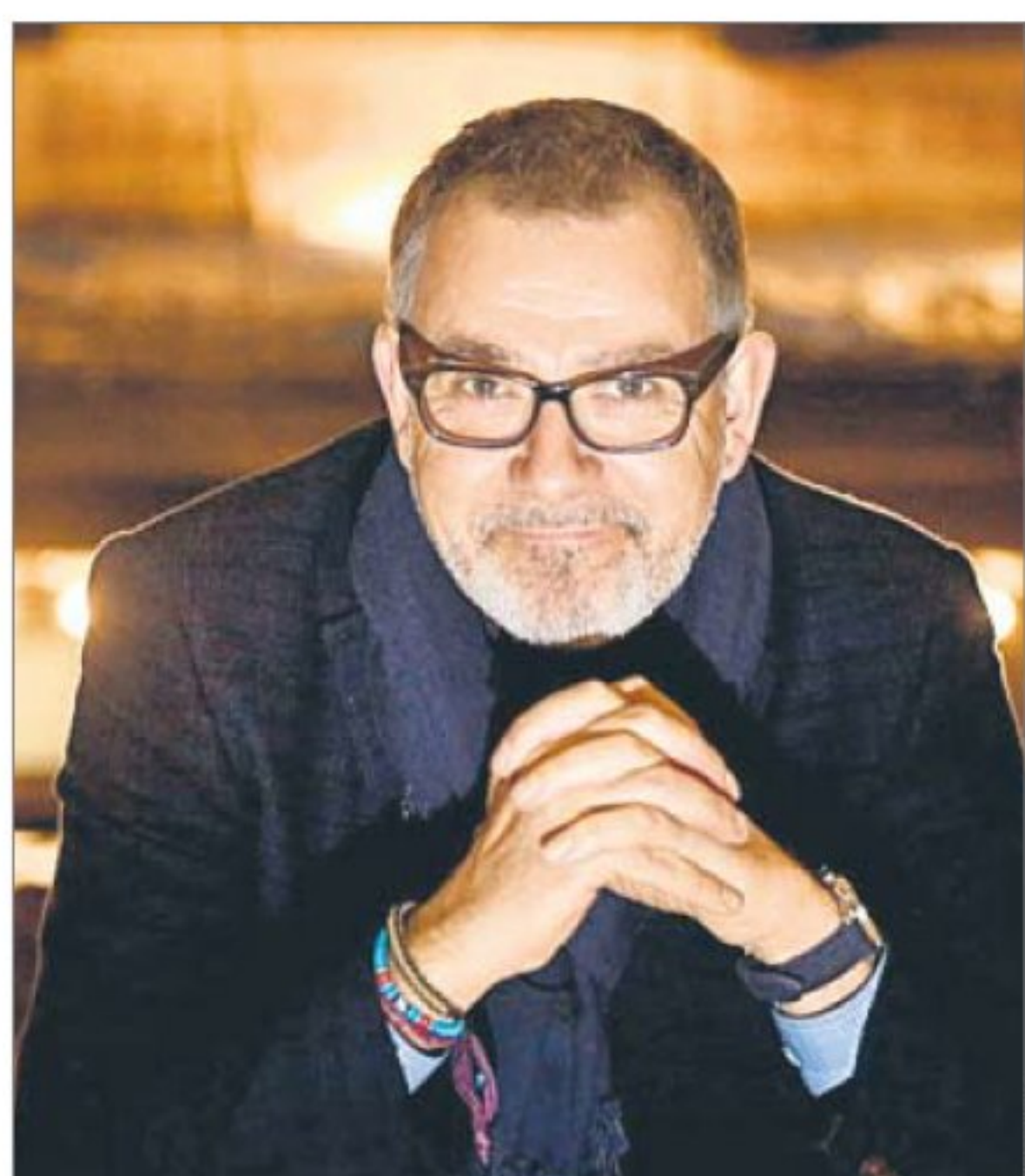


Szukając bajkowego Graala

JACEK JEKIEL | Chcemy pewnej refleksji i zadumy, a nie świątecznego plastiku. Nasze przedstawienie jest magiczne, bajkowe, a przez to świąteczne – mówi dyrektor Opery na Zamku o premierze baletu „Dziadek do orzechów” z choreografią Karola Urbańskiego.



🐦: „Dziadek do orzechów” w Operze na Zamku jest oparty na oryginale E.T.A Hoffmanna, nie zaś na często wystawianej wersji Aleksandra Dumasa. Skąd taki wybór?

JACEK JEKIEL: Najwspanialsze są bajki Andersena, braci Grimm. Z tego samego literackiego korzenia pochodzi opowiadanie Hoffmanna. Dla mnie to lepsza wersja od infantylniej adaptacji Dumasa. Interesowała mnie oryginalna opowieść Hoffmanna, ponieważ „Dziadek do orzechów”, jeden z trzech wielkich baletów Piotra Czajkowskiego w kanonie baletu klasycznego, jest mocno zakorzeniony w świadomości ludzi. To spektakl bożonarodzeniowy, kojarzony ze świąteczną feerią. Natomiast zagubiła się istota opowieści, którą Hoffmann chciał przedstawić. Zapewne dlatego, że większość korzysta z wersji Dumasa, który bardzo historię uprościł, by łatwiej prowadzić spektakl dramaturgicznie. Woląłem sięgnąć do samego oryginału.

Choreograf Karol Urbański stawia pytania, co to znaczy być człowiekiem, co to znaczy nie być marionetką. Jak rozumieją to dzieci?

Odpowiedź zawsze zostawiam widzowi, bo to, co wpisuje się do spektaklu- niekoniecznie jest z tego spektaklu wyczytane. Oczywiście, zadając sobie pytania- mam też swoje odpowiedzi. Jak większość baśni, „Dziadek do orzechów” zawiera przesłanie, życiową mądrość, która się przekazuje ludziom, kiedy są najbardziej chłonni, czyli kiedy są dziećmi i kiedy, być może nie do końca, rozumieją sens tego przesłania. Ale potem mogą do niego w życiu dorosłym wrócić i je odszyfrować. Mam tak z wieloma baśniami, że ich sens rozumiem dopiero teraz.

Wszyscy potrzebujemy bajek?

Tak. Pięknych, wzruszających, a przy tym mądrych. Tymczasem nie wszystkie bajki są mądre. Dlatego poszukiwanie bajkowego Graala jest niezwykle inspirujące dla dyrektora teatru. Również dlatego, że widz dziecięcy jest najtrudniejszy, bo zawsze mówi prawdę. Szukając bajkowego Graala, nie myślimy wyłącznie o dziecięcej publiczności. Dbamy także o tę dorosłą, bo my też kochamy bajki, też chcemy je oglądać. Może inaczej niż nasze dzieci czy wnuki, ale jednak. Poza tym nasza publiczność jest zupełnie inną publicznością niż ta sprzed 100-200 lat. Szukając nowego kodu na odczytanie bajki Hoffmanna, a dodam, że ponoć Hoffmann pisał swoje

opowiadanie, mieszkając w Warszawie, a także obserwując realia polskie- jest nam przez to bardzo bliski.

Szczeciński „Dziadek” ociera się o Boże Narodzenie. Czy to nie jest zbyt ekstrawagancki?

Jeśli chodzi o „Dziadka do orzechów” - to wielu z nas ma w pamięci obraz świątecznego spektaklu ze śnieżynkami, reniferami i bałwankami. To jest normalne, natomiast my chcieliśmy od takiej wersji uciec. Doskonale rozumiem intencje Karola Urbańskiego. On nie chciał, by nasza wersja „Dziadka” była komercyjnym celofanem do tego wzruszającego momentu, jakim są święta Bożego Narodzenia. Raczej chcemy pewniej refleksji, zadumy niż świątecznego plastiku. Nie jest istotne, czy atrybuty w postaci choinki, girland będą czy ich nie będzie. Nasz „Dziadek” i tak jest magiczny, bajkowy, a przez to świąteczny. Jednocześnie najważniejszą postacią dla nas jest Klara. Opowiadanie, bardzo dobrze skonstruowane przez Hoffmanna, nie daje odpowiedzi na pytanie, czy to sen Klary, czy rzeczywistość? Czy historia dzieje się w świecie ludzi, czy w świecie zabawek? Czy przebiega na przestrzeni kilku tygodni, czy na przestrzeni kilku lat? Autor zostawia przestrzeń, którą musi wypełnić widz. Do tego dochodzi piękna muzyka Piotra Czajkowskiego nawet u dzieci budząca wielkie emocje.

Karol Urbański – oprócz tego, że jest tancerzem, choreografem, jest także z wykształcenia filozofem. Pan lubi dyskusje z reżyserami. Czy tym razem też trwały zaciekle dysputy, czy zaufał pan Urbańskiemu od początku do końca?

Karol wiedział, że będzie robił nową wersję „Dziadka” od momentu, kiedy

Jak większość baśni, „Dziadek do orzechów” zawiera przesłanie i życiową mądrość

przyszedłem do Opery, czyli trzy lata temu. Poprzednia wersja była omszała, zużyta, zarówno scenograficznie, jak i muzycznie. Domagała się czegoś więcej niż tylko liftingu. Nie lubię renowacji. Wolę nowe działania artystyczne, gdzie układ choreograficzny nie będzie powtórzeniem czegoś, co ktoś już wcześniej zrobił, tylko absolutnie autorski. Karol jest tak wybitnym choreografem, że jego „Dziadek” jest absolutnie wyjątkowy. Z klasycznej wersji „Dziadka” nie zostało nic. Cała choreografia jest nowym dziełem. Jednocześnie w spektaklu jest dużo odwołań do innych choreografów, do wielu stylistyk.

Mamy scenę obrotową, są projekcje. Nowoczesny ten „Dziadek”!

Bo wystawiony w jednym z najnowocześniejszych teatrów w tej części Europy. Byłoby absurdem, gdybyśmy nie chcieli pokazywać takiej techniki teatralnej. Publiczność, która żyje obecnie w rzeczywistości multimedialnej, nie jest już chyba w stanie przeżyć teatralnego „stania”, „niedziania się”, bezruchu, monotonnych świateł. Publiczność by nas wytupała, wygwizdała, po czym zasnęła. ©

—rozmawiał Jacek Pomorski